

M. Strękowska-Zaremba „Ptaki”

Zadzwoń! babcia, ta, która mieszka pod miastem, na wsi, i powiedziała, że upiekła ulubione ciasteczka Ady. – Przyjdźcie do nas? – zapytała. – No pewnie! – zapewniła Ada i dotąd namawiała rodziców, aż się zgodzili na wspólny wyjazd. – Gdzie ciasteczka? – zapytała, gdy tylko zobaczyła babcię. Olek nie był smakoszem ciasteczek, za to lubił towarzystwo dziadka. Odnalazł go w sadzie obok domu. Dziadek obserwował niebo przez lornetkę. Olek zadartł głowę. W oddali zobaczył jakieś drobne punkciki. – Bociany wracają. Co za widok! – dziadek uśmiechnął się promiennie. – Naprawdę?! – Olek rzucił się biegiem do samochodu po swoją lornetkę. Po chwili był już z powrotem. – Zdążyłem?! Jeszcze je widać?! – pytał zdyszany. Trzeba wam wiedzieć, że lornetki przybliżają i powiększają obraz, więc widok był niezwykły. Olek tak bardzo zagapił się w niebo, że nawet nie zauważył Ady, która przybiegła za nim z własną małą lornetką. Patrzył na szybujące po niebie bociany. Widział ich rozłożone skrzydła, długie, wyciągnięte szyje, czerwone dzioby, a gdy poprawił ostrość, zobaczył nawet pojedyncze pióra w ogonach. Ptaki prawie nie poruszały skrzydłami, a jednak sunęły po niebie jak papierowe samoloty albo małe szybowce niesione wiatrem. – Też chciałbym tak latać. Szkoda, że nie mam skrzydeł – westchnął. Dziadek się uśmiechnął. – Ptaki mogą latać nie tylko dzięki skrzydłom. Ich waga też jest ważna. Są lżejsze niż my, bo mają lekkie dzioby i nieduże głowy. No i nie posiadają zębów, żeby mniej ważyć. Na niebie było tłoczno jak na autostradzie. Nie tylko bociany wracały do domu na wiosnę. Leciwały szpaki, pliszki i zięby. Jedne zawzięcie trzepotały skrzydełkami, inne machały nimi tylko od czasu do czasu. – Mógłbym na nie patrzeć bez końca. Żałuję, że tak późno poświęciłem się obserwowaniu przyrody. Wiercie mi, że jest to wyjątkowa przyjemność – mówił dziadek. – Nawet nie wiecie, co wyprawiają zwierzęta, gdy sądzą, że nikt ich nie widzi. Takich zabaw, psot i tańców nigdzie indziej nie zobaczycie. Olka najbardziej zainteresowały zwierzęce psoty. – Pokażesz nam te psoty? – spytał. – Oczywiście, wybierzemy się do lasu jutro z samego rana. Babcia pomoże nam przygotować kanapki i termos z ciepłą herbatą. Zabierzemy też mapę terenu i to, co najważniejsze dla obserwatorów przyrody... – dziadek spojrzął pytająco na wnuki. – Ciasteczka! – wykrzyknęła Ada. Olek popatrzył na siostrę z politowaniem. – Lornetki – poprawił ją. Ich głosy wywabily z domu tatę. Spojrzął w niebo na szybujące ptaki i westchnął, podobnie jak wcześniej Olek: – Chciałbym latać jak ptaki. – Lepiej nie. Musiałbyś wyrwać wszystkie zęby, a i tak byłbyś za ciężki – mądrze zauważył Olek. – Głowę też masz za dużą – dodała Ada. – Nie mówiąc o braku skrzydeł – dorzucił rozbawiony dziadek.